



Prokuratura zgłasza wniosek o rewizję sprawy LESŁAWA JAMRO

Do Sądu Wojewódzkiego w Krakowie wpłynął wniosek Prokuratury w sprawie rewizji procesu Lesława Jamro, który jak już pisaliśmy, za nieumyślne zabójstwo T. Królikowskiego został skazany na 3 lata więzienia.

Prokuratura motywuje swój wniosek następująco: przestępstwo popełnione przez L. Jamro ma szczególne szkodliwe znaczenie społeczne, gdyż podważa zaufanie społeczeństwa do MO, i jako takie powinno być ukarane z całą surowością. Wymiar kary jest — zdaniem Prokuratury — niewspółmiernie niski w stosunku do przestępstwa. Poza tym Prokuratura stwierdza, że z okoliczności obciążających sąd nie wyciągnął należytych wniosków, „które rzuciłyby właściwe światło zarówno na ocenę stopnia niebezpieczeństwa społecznego czynu oskarżonego, jak i związanym z tym wymogów represji karnej”.

Wniosek Prokuratury zostanie przesłany do rozpatrzenia do Sądu Najwyższego w Warszawie. (rg)

Pertier kombinator skazany na 5 lat więzienia

Swojego czasu pisaliśmy o aferze mieszkaniowej, której głównym bohaterem stał się Aleksander Kuś, b. portier Domu Kultury Hutny im. Lenina. Przed kilku dniami sprawa A. Kusia została rozpatrzona przez krakowski Sąd Wojewódzki.

Przypominamy, że A. Kuś był oskarżony o to, iż powołując się na swe rzekome znajomości w Wydziale Kwaterunkowym DRN w Nowej Hucie, obiecywał wielu osobom „zaistwienie” przydziału na mieszkanie. Za swe obiecywane i niespełnione usługi, Kuś pobierał od latwo-wiernych zapłaty, w wys. od 1 do 5, 6 tys. zł, oczywiście à conto. Z ogólnej sumy pobranych 87 tys. zł, Kuś zwrócił 58 tys. zł.

Rozprawa sądowa w pełni potwierdziła winę oskarżonego. Świadczyli zeznania, jak to Kuś, chcąc przekonać ich o prawdziwości swych „stosunków” w kwaterunku, pobierał od nich rozmaite zaświadczenia o stanie rodzinnym, majątkowym, jak pokazywał im w wykańczonych blokach mieszkania, które mieli rzekomo otrzymać itp.

Sąd pod przewodnictwem Janiny Polony skazał Aleksandra Kusia na 5 lat więzienia, z zaliczeniem aresztu tymczasowego, oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 3 lata. Jako okoliczności obciążające sąd wziął pod uwagę społeczną szkodliwość tego przestępstwa oraz fakt, że oskarżony jest recydywistą. Natomiast okoliczność łagodząca stanowiło przyznanie się Kusia do winy, i jego stan rodzinny (żona i 3 dzieci).

Od wyroku obie strony mogą się odwołać do Sądu Najwyższego.



Akt II-gi ze sztuki „Wracamy późno do domu” T. Karpowicza, granej w Teatrze Ludowym. Na zdjęciu Bronisława Gerson Dobrowolska — Reglika i Tadeusz Luberański — dr. Raniński.

Załoga Wapienników w Czatkowicach wybierze Radę Robotniczą

Po włączeniu do huty Zakładów Wapienniczych w Czatkowicach, okazało, że istnieje tu podział załogi na dwa zwalczające się stronnictwa. Odpowiedzialność za ten stan ponosił były dyrektor zakładów. Jeszcze przed odejściem stwierdził on wobec przedstawicieli huty, analizujących przyczyny nieporządków w Czatkowicach, że wszystkiemu jest winna Rada Zakładowa. Wobec powyższego, aby zwoleńnikom dyrektora wytrącić argument z ręki, nastąpiło rozwiązanie Rady Zakładowej.

W chwili obecnej w Czatkowicach odbywają się wybory do instancji związkowych, począwszy od meków zaufania do członków Rady Zakładowej. Jak można już teraz stwierdzić, argumentacja byłego dyrektora nie wytrzymała krytyki, gdyż wybierani są najczęściej ci sami aktywiści związkowi. Świadczy to najlepiej o tym, że rozwiązana Rada Zakładowa cieszyła się zaufaniem i autorytetem załogi.

Bezpośrednio po kampanii wyborczej do instancji związkowych, czeka załogę Wapienników w Czatkowicach jeszcze jedno ważne wydarzenie. Wybierze ona pierwszą w swych dziejach Radę Robotniczą. Rada ta będzie zorganizowana na podobnych zasadach jak rady robotnicze w największych zakładach Hutny im. Lenina.

Wybory rozpoczną się już wkrótce. (jd)

Rowery, radioaparaty, meble na czwarty kwartał

Prezydium Rady Zakładowej ZZH kombinatu Hutny im. Lenina zawiadamia, że ma do rozprowadzenia między załogę huty towary atrakcyjne na książeczki docelowego oszczędzania na IV kwartał 1958 r. Są to rowery damskie z importu (1.600 zł), rowery męskie krajowe (1.050 zł), rowery damskie krajowe (1.070 zł) i rowery młodzieżowe (960 zł), następnie radioaparaty: „Słask” (3.800 zł), „Wola” (2.300 zł),

GŁOS NOWEJ HUTY

Cena 50* gr.

Rok II

Kraków, 19. III. — 21. III. 1958 r.

Nr 23 (63)

Huta im. Lenina nadal największym terenem budowy

W ub. piątek odbyła się w Hucie im. Lenina narada aktywu partyjno-gospodarczego, w której udział wzięli m. in.: minister przemysłu ciężkiego — K. ZEMAJTIS, oraz I sekretarz KW PZPR tow. L. MOTYKA. Omówiono wytyczne KC, zawarte w uchwałach XI Plenum.

Minister Zmajtis poruszył w swoim wystąpieniu najistotniejsze problemy, które były przedmiotem obrad plenarnych KC. Przede wszystkim sprawy przerostu zatrudnienia w zakładach pracy, które uniemożliwiają właściwe funkcjonowanie przedsiębiorstw i osiągnięcie przez nie należytego poziomu wydajności pracy. Jest ona ciągle niższa niż w innych krajach socjalistycznych i kapitalistycznych.

Min. Zmajtis wspominając o wzrastającej absencji, podkreślił, że w Hucie im. Lenina absencja jest większa od przeciętnej w całym hutnictwie.

Mówiąc o dalszej rozbudowie naszego kombinatu, minister stwierdził, że Huta im. Lenina pozostaje w dalszym ciągu największym placem budowy w kraju. Nawiązując do kwestii budownictwa mieszkaniowego, minister zaznaczył, że ani w bieżącym roku, ani w roku następnym państwowe środki na ten cel nie ulegną zmniejszeniu, ale równocześnie społeczeństwo musi przynajmniej w pewnym stopniu współuczestniczyć w budownictwie mieszkaniowym.

Dlatego wprowadza się kaucje przy przydziale mieszkań. Na ten temat mówił również m. in. tow. L. Motyka, który podkreślał, że kaucje mają znaczenie moralne (ludzie do tej pory nie cenili mieszkań, nie dbali o nie) i materialne.

W ożywionej dyskusji zabierało głos wielu towarzyszy, którzy poruszyli szereg spraw nurtujących naszą załogę. Głównie omawiano problem zwolnień, który dla huty obecnie — jest bardzo istotny.

Dyskutanci starali się znaleźć przyczyny niskiej wydaj-

ności pracy i wielkiej absencji wskazując na bumelanctwo i zatrącenie właściwego wymiaru czasu pracy.

Dyrektor naczelny inż. A. Czechowicz w swoim przemówieniu omówił problemy XI Plenum na przykładzie naszego kombinatu. Na liczne pytania zebranych odpowiedział minister Zmajtis, tow. Motyka i tow. Jakus.

(jż)



Prace przy nowej linii tramwajowej biegnącej Aleją Lenina. Warto je przyspieszyć ze względu na pacjentów szpitala, położonego w tej części dzielnicy!

Jutro ogólnofabryczna narada młodej inteligencji

Zapowiadana od dłuższego czasu narada młodych techników i inżynierów, odbędzie się ostatecznie jutro tj. w czwartek 20 marca br. Organizatorami narady są Komitet Fabryczny ZMS, Komitet Porozumiewawczy Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych i Komisja Młodzieżowa RZ Hutny im. Lenina.

Na naradzie omówione zostaną: praca zawodowa młodych inżynierów i techników oraz warunki socjalno-bytowe i udział w pracach społecznych w kombinacie. Początek konferencji o godz. 14.30 w budynku administracyjnym Hutny im. Lenina sala 157.

DOM KULTURY wprowadza karty uczestnictwa

Z dniem 1 kwietnia 1958 r. kierownictwo ZDK HiL wprowadza karty uczestnictwa dla korzystających z urządzeń Domu Kultury. Ma to na celu wyeliminowanie różnych elementów chuligańskich nigdzie nie pracujących, a walęsających się po Domu Kultury i wyrządzających różne szkody.

Posiadacz karty uczestnictwa ma prawo wprowadzenia drugiej osoby, oraz korzysta z różnych urządzeń placówki, bierze udział w imprezach, zabawach, wieczorkach tanecznych, koncertach, kursach itp. ze zniżką 50 proc.

Karty uczestnictwa wydaje sekretariat ZDK HiL od godz. 10.00 do 18.00.



Lokale sklepów meblowych w Nowej Hucie okazały się zbyt małe. Sprzedaż odbywa się nawet na ulicy...

DRN zabiera głos w sprawie zaopatrzenia

Budowa bazy w Krzesławicach musi być przyspieszona

Tak więc Dzielnicza Rada ma za sobą już dwie sesje. Pierwsza inauguracyjna i druga poświęcona w zasadzie jednej sprawie, mianowicie poprawie zaopatrzenia mieszkańców Nowej Hutny. Okres między sesjami wypełniony był intensywną pracą zwłaszcza organizacyjną.

Ale wróćmy do debaty na ostatniej sesji. Czytelnicy znają już zapewne przebieg tej sesji, dlatego zatrzymamy się przy kilku problemach, które naszym zdaniem wymagają stanowczego rozwiązania.

Wcześniej jednak jeszcze krótka informacja wprowadzająca. Otóż przedsiębiorstwami handlowymi, które podlegają DRN i których dochody wpływają do budżetu rady są: MHD Art. Spoż. (57 sklepów i 12 kiosków), MHD Art. Przem. (67 sklepów), NZG (12 placówek) i Nowohucka Spółdzielnia Spożywców (4 sklepy). Dla zobrazowania obrotów i znaczenia tych przedsiębiorstw, nie od rzeczy będzie dodać, jak wyglądają plany dochodów na rok 1958.

I tak: MHD Art. Spoż. — 2 mln. 2 3 tys.; MHD Art. Przem. — 62 tys.; NZG — 463 tys.; NSS — 41 tys. Jęk

widać, w sumie planowane dochody stanowią poważną kwotę, w dużym stopniu uzupełniającą budżet DRN.

Zarówno referat przewodniczącego Prezydium DRN STEFANA WÓJCIKA, jak też koreferat przewodniczącego Komisji Zaopatrzenia Z. STARZAKA (choć w wielu punktach różniły się od siebie) szczególnie nacisk położyły na niedostateczne zaopatrzenie, jeśli idzie o artykuły spożywcze — w mięso, tanie wędliny, drób (którego w Nowej Hucie prawie w ogóle nie można dostać), śledzie, oset, kasza (siekanek), soki, przetwory owocowe, natomiast jeżeli idzie o artykuły przemysłowe, to przede wszystkim w tkaniny wełniane, chodniki, podszewki, konfekcje dziecięca, wyroby szklane i ceramiczne oraz garnki.

Obecny na sesji dyrektor KZH OB. TUSIŃSKI tłumaczył braki w zaopatrzeniu, trudnościami z jakimi boryka się handel miejski w ogóle, przyznając jednak, że gdy chodzi o samą dystrybucję, to winę ponosi niewątpliwie aparat handlowy. To samo dotyczy i jakości niektórych wyrobów własnych, jak np. pieczywa.

Ob. Tusiński twierdził, że Nowa Huta w dalszym ciągu posiada priorytet w zaopatrzeniu. Nie chcemy kwestionować tego twierdzenia, lecz wydaje się, że na codzień mieszkańcy naszej dzielnicy nie odczuwają tego.

Nasuwa się wątpliwość, czy prawidłowo ustalone są proporcje w oparciu o obliczenie ilości mieszkańców Nowej Hutny w stosunku do starego Krakowa, do którego dolicza się wycieczki, dojeżdżających itd. A przecież nie ma chyba wycieczki, która będąc w Krakowie, nie zahaczyłaby o Nową Hucę, zaś jeśli idzie o dojeżdżających, to jak nam wiadomo, do naszej dzielnicy też dojeżdża spora grupa pracowników.

Pomijam już fakt, że cała masa ludzi „dojeżdża” z Krakowa i nierządno czyni zakupy właśnie w Nowej Hucie.

I jeszcze jedna rzecz, gdy mowa o statystyce: czy KZH bierze pod uwagę ruch ludności Kraków — Nowa Huta wraz z oddawaniem nowych osiedli, nowych bloków?

Zresztą nie ma co się spierać o suche cyfry, ważny

(Dokończenie na str. 2)

Uwaga!

Uwaga!

Dział reklam i ogłoszeń „Głosu Nowej Hutny”

zawiadamia że

jest czynny drugi punkt przyjmowania ogłoszeń
w NOWEJ HUCIE, OSIEDLE C-31, bl — 6

Wypożyczalnia sprzętu gospodarczego
— i punkt „TOTO LOTKA” —

Warto korzystać z doświadczeń niemieckich hutników

(artykuł dyskusyjny)

W pamiętnym październiku 1956, obok wielu różnych zmian naprawdę potrzebnych i korzystnych, poczynione zostały na gorąco, nieopatrznie zmiany, które, jak widać już teraz z perspektywy czasu, były niezwykle słuszne. Mam tu na myśli wyeliminowanie z naszego życia za jednym gwałtownym, porywczym zamachem — na pewno cennego w swej istocie i potrzebnego ruchu współzawodnictwa pracy. Faktem jest, że słuszny ten ruch, będący wyrazem nowego stosunku robotników i pracowników umysłowych do swoich warsztatów pracy, z biegiem czasu, w pogoni za ilościowymi, mocno zresztą iluzorycznymi sukcesami, uległ poważnym wypaczeniom. Zbiurokratyzował się, potokiem napuszonych frazesów i jakże często czczych bezsensownych zobowiązań przesłonił swój głęboki sens, polegający na szlachetnej rywalizacji w kierunku osiągnięcia wyższej wydajności pracy, obniżenia kosztów produkcji, a poprzez to wszystko, podniesienia zarobków ludzi biorących udział we współzawodnictwie.

Zrobiliśmy na pewno źle, impulsywnie odrzucając współzawodnictwo pracy w ogóle i rezygnując z działania tej dzwigni. Tymczasem czy nie lepiej oczyścić ruch współzawodnictwa z wszystkich biurokratycznych bezsensów i wypaczeń, zachowując z niego a następnie rozwijając w nowych warunkach, to co dobre i zdrowe? Błąd trudno będzie dziś naprawić, lecz nie może powstrzymać nas to dłużej od działania.

Nie popełnił chyba błędów, jeśli wśród wielu innych czynników niskiej u nas w Polsce wydajności pracy, będę dopatrywał się m. in. właśnie zarzucenia współzawodnictwa. Dodatkowym argumentem za tym stwierdzeniem mogą być rozmowy przeprowadzone przez naszych hutników w kularach III Krajowego Zjazdu Związku Zawodowego Hutników z towarzyszami z NRD, którzy rozwijają u siebie ruch współzawodnictwa, osiągając dzięki niemu całkiem dobre wyniki.

Oto co piszą hutnicy niemieccy do załogi Huty im. Lenina w niedawno otrzymanym przez nią liście:

z cegły krzemionkowej wynosi u nas około 200 dla jednego pieca. Jak mnie poinformował kierownik oddziału, u Was w kombinacie, 155-tonowe piece z wymurówką chromomagnezytową wykazują ilość wytopów około 220—250. Wydaje mi się, że przy pomocy współzawodnictwa i materialnego zainteresowania pracowników, można by przedłużyć kampanie pieców martenowskich, co przyniesie nie tylko poprawę zarobków, ale i wzrost ilości produkcji oraz współczynnika wykorzystania pieców.

Korzystając z okazji życzę wszystkim Kolegom z Waszej Rady Zakładowej nowych, jeszcze lepszych wyników w pracy i pozdrawiam serdecznie wszystkich hutników kombinatu".

Za Zarząd Główny Związku Zawodowego Hutników NRD przewodniczący GÜNTHER

A teraz kilka uwag na temat załączonych umów o współzawodnictwo, oczywiście w wielkim skrócie. Umowy te zostały zawarte pomiędzy Ministerstwem Górnictwa i Hutnictwa — Zarząd Głównym Przemysłu Żelaza a Zarząd Głównym Związku Zawodowego Hutników NRD, w sprawie organizacji socjalistycznego współzawodnictwa w celu wyrównania niedoborów planu produkcji stali, zaoszczędzenia węgla i energii elektrycznej.

Kto bierze udział we współzawodnictwie? Wytapiacze, dołowi, suwnicowi, czadnicowi, ładowacze złomu oraz inżynierowie, technicy i mistrzowie stalowni, jeśli bezpośrednio przyczyniają się do uzyskania ponadplanowych ilości stali.

Na jakich warunkach? Zarząd Główny daje do dyspozycji dwie marki niemieckie za każdą tonę stali we wlewach, względnie stali płynnej na kształtowe odlewy stali-

ne, wyprodukowane ponad normę ustalaną narodowym planem gospodarczym. Premie za wyniki współzawodnictwa, obliczane są i wypłacane co miesiąc. Otrzymują je tylko załogi pieców, które osiągnęły planową ilość wytopów w okresie kampanii. Zarząd Główny ZZ Hutników daje oprócz tego do dyspozycji następujące dodatkowe kwoty za podniesienie współczynnika wykorzystania pieców martenowskich i elektrycznych:

Za podniesienie ustalonego

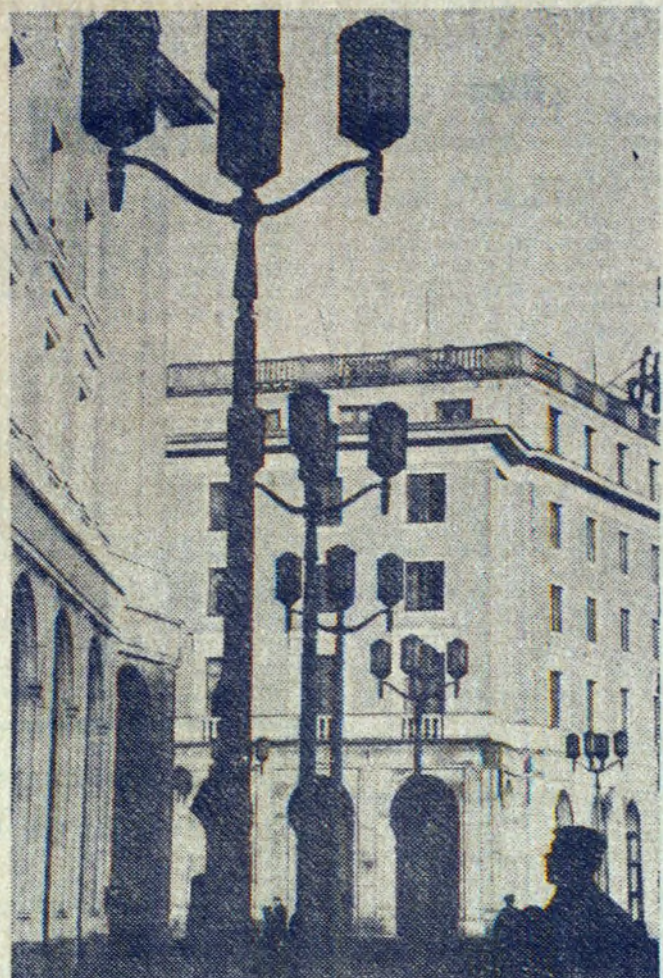
dla wszystkich pieców średniego współczynnika wykorzystania o 0,1 proc., wypłaca się premię w wysokości 200 marek na piec. Dla przykładu: przy ustalonym współczynniku 85 proc., uzyskany wynik wynosi 85,3 proc. Nadwyżka 0,8 proc. x 200 marek = 1.600 marek. Ponieważ jest pięć pieców martenowskich, premia wynosi łącznie 8 tys. marek. Wypłata tej dodatkowej premii następuje po zakończeniu roku.

(Dokończenie na str. 4)

Jubileusz na AGH



Fragment uroczystości na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie z okazji 30-letniego jubileusza prof. dr inż. A. Krupkowskiego (na zdjęciu po prawej stronie).



Krakowska MDM, czyli Plac Centralny w Nowej Hucie

W sprawie listy chuliganów

O tym, że wydziały coraz bardziej stanowczo i rygorystycznie traktują swych pracowników zatrzymanych przez organa MO za pijaństwo i chuligaństwo, przekonują nas natychmiastowe telefony po ogłoszeniu listy. Ostatnio np. otrzymaliśmy wiadomość, że wymienieni w liście: Józef Rosiński i Adolf Rojek nie pracują w Wydziale Trakcji i Remontu Taboru Kolejowego, nie można więc wobec nich wyciągnąć konsekwencji. Taką samą uwagę usłyszeliśmy od Walcowni Blach odnośnie Tadeusza Balamuta.

Sprawdziłszy w kartotece te nazwiska i okazało się, że bądź milicja, bądź Wydział Kwater Zbiorowych mylnie nas poinformowały. Rosiński i Rojek są pracownikami Wydziału Magazynów Technicznych, a Balamut — Wydziału Gazowego HiL, co niniejszym wyjaśniamy.

Leży przede mną gruby plik wypełnionych ankiet. Biorę do ręki pierwszą i od razu przypominają się wszystkie zasłyszane uwagi na temat młodzieży z Nowej Huty i jej życia kulturalnego, a także na temat zarobków młodych pracowników kombinatu. Czy ankieta przeprowadzona w Domu Młodego Hutnika potwierdzi w jakiejś części to, co zwykle się uważa za pewniki? A może będą w niej rewelacje, wyjaśniające choć jedną z zagadek, które usiłują rozwiązać wychowawcy w szkołach, a później ludzie kierujący młodymi pracownikami w zakładach kombinatu? Jakież usprawiedliwienie marazmu, młwizizmu, wreszcie wytłumaczenie przyczyn chuligaństwa?

Pośród wielu punktów na arkuszu ankiety widnieją właśnie pytania: jakie masz zainteresowania życiowe i kulturalne, jak spędzasz czas wolny po pracy? Odpowiedzi nie są tym, czego szukam, ale też nie przynoszą całkowitego zawodu. Wielu uczestniczących w ankiecie podało, że interesuje ich literatura, teatr, kino, studia, sport, że chcieliby założyć zespół artystyczny itp. Lecz wielu też nie starało się sformułować odpowiedzi bardziej wyczerpująco, ktoś nawet napisał przekornie: „...żadne, nie mam żadnych zainteresowań życiowych i kulturalnych”. I dalej, w innym punkcie: „piję wódkę, gram w karty”. Ale w zakończeniu tego arkusza ankietowego znajduje się zdanie zaskakujące swoją treścią w porównaniu z poprzednimi cynicznymi stwierdzeniami: „Chciałbym, żeby atmosfera w DMH była serdeczniejsza...”

W odpowiedzi na pytanie, czy mieszkańcy domu odczuwają potrzebę zorganizowania życia kulturalnego na jego terenie, we własnej świetlicy, nie ma ani jednego sprzeciwu. Wszyscy, dośownie w s z y s c y chcą mieć wspólną świetlicę, klub, obojętnie jak kto to nazwie, gdzie mogliby spędzać czas po pracy; zgadzają się z tym nawet ci, którzy w poprzednim punkcie ankiety nie mieli wiele do powiedzenia. Uwaga kierownictwa DMH, zapłonęła zielone światło!

Przeglądam dziesiątki ankiet zgodnych, niemal jednobrzmiących w tym punkcie i odzwierciedlających w pamięci urywki rozmów, prowadzonych kiedyś z mieszkańcami różnych hoteli, a także z młodzieżą spoza ich granic: „...Piję, bo nie mam co ze sobą zrobić, jestem sam, o bilety na dobry film trudno, a w tych niby świetlicach sztampa i pogadanki”. Ktoś inny, inteligentniejszy: „Dużo czytam w wolnych chwilach. Ale czy książka może zastąpić całkowicie życie osobiste, którego jakoś nie umiem sobie stworzyć po śmierci rodziców?”. I jeszcze: „Marzyłem kiedyś o teatrze, próbowałem pisać wiersze; okazało się, że na aktora się nie nadaję, a moje utwory są do niczego. Zniechęciłem się i nic mi się teraz nie chce”.

Zwykłe sprawy młodzieży, jej bóle, wygórowane ambicje i rozczarowania, stare jak

ANKIETA

świat i zarazem wiecznie odradzające się jak świat. Tym niemniej zielone światło sygnalizuje: droga wolna, czas działać. Działać, zanim większa ilość mieszkańców DMH napisze kiedyś, w następnych ankietach, że... nie ma żadnych zainteresowań kulturalnych, już nie z przekory, nie na złość, ale naprawdę.

Młodzieńczą energią i marzeniami warto rozsądnie pokierować. Na pewno ani tu w DMH, ani gdzie indziej nie ma cyników, dekadentów i chuliganów z urodzenia, z obciążenia dziedzicznego. Przeczy temu chociażby ta ankieta, którą w tej chwili przeglądam, oddzielając w niej skrupulatnie fałsz i chojractwo od rzetelnej, szczerzej prawdy, którą można rozszyfrować w niejednym zdaniu. Kwintesencją jest właśnie owo zgodne zdanie: „Żeby atmosfera w DMH była serdeczniejsza”. Wydaje mi się, że wnioski z niej wynikające można śmiało uogólnić i rozciągnąć na całość środowiska hotelowego w Nowej Hucie, a i poza nią także; więcej zainteresowania życiem i ambicjami młodzieży, więcej serca dla jej spraw, bez kunktatorstwa, maskującego zbyt często obojętność, więcej starań o stworzenie jej domu w okresie, poprzedzającym założenie rodziny.

Innym, niezmiernie interesującym punktem ankiety jest, jak się okazuje, dość drażliwe pytanie, czy mieszkańcy DMH zauważyli na jego terenie przejawy chuligaństwa. Sporo odpowiedzi brzmi przecząco. Dali je mieszkańcy albo szczególnie zainteresowani ukryciem faktu istnienia chuligaństwa w DMH, albo prowadzący strusią politykę chowania głowy w piasek. Większość jednak stwierdziła otwarcie i konkretnie: tak, w DMH zdarzają się wybrki chuligańskie, trzeba z nimi walczyć. Jak? Nakładać kary pieniężne, w beznadziejnych wypadkach usuwać z mieszkania. Ktoś nawet proponuje przenieście jednego pokoju na parterze na lokalną izbę wytrzeźwień, w której pijany lokator przebywałby aż do skutku, zamiast zakłócać spokój współmieszkańcom. Słuszne? Na pewno! Jeszcze warto wprowadzić solidną zapłatę za czas, spędzony w tym pomieszczeniu, plus wywieszenie co miesiąc nazwisk, korzystających z usług izby wytrzeźwień, o czym również ktoś wspomina w ankiecie.

I tu znów wniosek nadający się do natychmiastowej realizacji: młodzieży trzeba przyjąć

z odsieczą w jej samoobronie przed chuligaństwem, połącząc to, co się już oficjalnie robi w walce z chuliganami, z wysiłkami jej samej. To ściśle porozumienie na codzień może szybciej przynieść rezultaty, niż najostrejsze kary sądowe, rzadko działające profilaktycznie.

Nie sądzę, by pytanie o zarobki i sposób ich wydatkowania należało do rzędu niedyskretnych, lecz tak należałoby przypuszczać po przewertowaniu odpowiedzi na inny istotny fragment ankiety. Zdanie: „wystarczy mi tylko na skromne wyżywienie i czasem o dzieć” powtarza się niemal wszędzie. W tym zestawieniu na ironię wygląda czyjaś adnotacja o odkładaniu pieniędzy na Wartburga. Kilkunastu mieszkańców DMH składa drobne oszczędności w PKO i takim odpowiedziami można wierzyć bez zastrzeżeń. Brutalnym wyjaśnieniem niedomówień na temat gospodarowania zarobionymi pieniędzmi są słowa napisane przez któregoś z mniej kulturalnych lokatorów: „Co komu do tego, ile i na co wydaję?” No tak, nieufność, to także ponoczt jeden z gruntowanych pewników, dotyczących młodzieży...

Kwestia rozsądnego zużycia zapracowanych pieniędzy jest naprawdę niebłażą sprawą, więcej, sprawą podstawową, z której wynikają inne i słusznie kierownictwo DMH zwróciło na nią uwagę. Zwłaszcza jeśli się wydaje zarobki tylko na swoje potrzeby, bez obowiązku utrzymywania rodziny. Pamiętam ten okres burzliwego rozwoju nowego ośrodka hutniczego, kiedy młodzi ludzie po ciężkiej, lecz doskonale płatnej pracy wyciągali z kieszeni zwitki stużołówek, imponując ich wyrzucaniem na wódkę i w błoto przybyszom oczekującym na obdrapanych walizkach otwarcia wrót kombinatu. Czasy się zmieniły, z gliny nie wykopuje się już złota, a na stałą pensję, na ustabilizowaną egzystencję trzeba zarobić regularną pracą w całkowicie unormowanej produkcji. Lecz zarobki są przecież dobre, czasem za dobre w proporcji do doświadczenia i do wysługi lat starszych kolegów, co nie jest już nawet tajemnicą Poliszynela. Zostawmy jednak to pytanie otwarte; niech młodzi zarabiający lepiej, kupują co chcą, lub odkładają na co im potrzeba, byle nie widziano ich pijanych w knajpach, dźwigających pod pachą półlitrowki na wspólne popijawy, albo namiętnie hazardujących nawet w najprostszycy grach w karty.

Czy ankieta dała choć częściowe wyjaśnienie wątpliwości nurtujących starsze społeczeństwo w sprawach młodzieży? Chyba tak, jeśli nie spodziewamy się zbyt wiele po tym systemie sondowania opinii. Więcej można osiągnąć dopiero docierając po nitce do kłębka. A wydaje się, że takim śladem są odpowiedzi na pierwsze zacytowane pytania. I już dlatego warto uznać inicjatywę kierownictwa DMH za słuszną i celową, pod warunkiem jednak, że nastąpi jej dalszy, konsekwentny rozwój.

L. KOZ.

